GŁOS PRAWDY

TYGODNIK STARO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW

№ 4 Dnia 24 stycznia 1937 r. PŁOCK

Adres Redakcji i Administracji: Płock, Dobrzyńska 29. telef. 11.79. Konto czekowe P. K. O. № 62. 427.
Prenumerata rocznie wynosi 4.80, z przesyłką pocztową 6.00, półrocznie 2.40, z przesyłką pocztową 3.00 zł. Cena numeru 12 gr.

Rocznica wyzwolenia

Zbliża się dzień 29 stycznia, dzień drugiej rocznicy pamiętnej kapituły, która położyła kres panowaniu złej woli, burzącej i rujnującej Dzieło Boże od podstaw. Wszystko, co stanowiło istotę i cel Marjawityzmu, zostało przez tę złą wolę wypaczone. Cokolwiek Marjawityzm odrzucał jako zło, które się wkradło do Kościoła rzymskiego, powróciło wzmożone i uderzyło w słaby, zaledwie powstający i organizujący się Kościół. Nieomylność papieska „w rzeczach wiary i moralności“ przyszła do nas w postaci człowieka, który nietylko przypisywał sobie nieomylność w rządzeniu Kościołem, ale twierdził, że jest „bezgrzeszny“ i zgrzeszyć nie może.

Zdawałoby się, że po usunięciu wszelkich niewłaściwości i zreformowaniu wszystkich stron życia skoszlawionego przez jednego człowieka, Zgromadzenie zakonne wyjdzie z pod pręgierza opinji i zacznie się rozwijać. Zdawałoby się, że już nic nie zdoła rzucić cienia na odrodzony marjawityzm. Zdawałoby się! Ale rzeczywistość jakby urągała przewidywaniom zdrowego rozsądku.

Ludzie, którzy się znaleźli po za nawiasem Kościoła Marjawitów ogłaszają, że oni to właśnie są prawdziwymi marjawitami, że ogół kapłanów, biskupów i ludu, to odstępcy, zdrajcy Sprawy Bożej i masoni.

Hańbę, która ich okrywała, zrzucili na nas, na Założycielkę Marjawityzmu, na naczelnego Biskupa. Oni teraz wzięli na siebie rolę oskarżycieli i fałszywych denuncjatorów dźwigającego się z pod ciężkiego głazu opinji marjawityzmu. I znowu ta opinja jest zdezorjentowana. I niema chyba w Polsce człowieka, stojącego poza marjawityzmem, któryby mógł bez dłuższego badania powziąć przekonanie, gdzie właściwie się znajduje istotny Marjawityzm, czy przy dawnym zwierzchniku, odsiadującym więzienie, czy przy zwartych szeregach duchowieństwa marjawickiego, które położyło kres alarmującemu opinję publiczną religijnemu obłędowi.

Dwa lata upływa od chwili podjęcia zbiorowego wysiłku ratowania Marjawityzmu i odcięcia spróchniałej gałęzi, dotychczas jednak praca ta zbyt powolną się wydaje: czepia się nas jak polip swemi mackami upadły anioł i usiłuje zahamować rozkwit Dzieła Bożego.

Możemy do niego zastosować w zupełności skargę Słowackiego:

„Kiedym się skarżył na klątwy i zdrady,
Tom się i o ten kielich krwi octowy
Upomniał... Grób zaparł się, że gady
Z niego nie wyszły, — lecz z urwanej głowy
Ten polip odrósł i lud wyssał blady.
Wygnać go kiedyś była wielka praca
Ma nas za trupa ten szakal — i wraca“.

Odezwa Naczelnego Biskupa do Zarządów wszystkich oddziałów Templarjuszowskich.

Dzień 29 stycznia jest dla nas dniem epokowego zwycięstwa. W wielkiej bitwie, jaka została stoczona tu na ziemi — stającej się odbiciem nieba, według słów Zbawiciela, — zwyciężyliśmy ducha ciemności, walcząc pod hasłem: „Któż jako Chrystus Utajony!“ Zwyciężyliśmy również tego, który chciał być w odbieraniu czci podobny Najwyższemu. Wraz z nim zrzucone zostały te istoty,

które on zwał swoimi aniołami. Moce niebieskie na czele z Michałem Archaniołem — oczyściły Świątynię Miłosierdzia i Miłości i odjęły od Niej „brzydkość spustoszenia". Ten jest dzień zwycięstwa i radości naszej!

Wzywam całą młodzież marjawicką, aby uświęciła ten dzień wspólną modlitwą, przyjęciem Komunji św. i uroczystą akademją. ✠ *Filip.*

PRZYJDŹ DUCHU ŚWIĘTy

Przyjdź Duchu Święty —
życie tchnij!...
Dziś każdy z nas jest bólem wskroś przejęty, —
i sługa Twój, co strzeże swego serca,
i ten, kto nie zna Cię,
i darów Twych zuchwały przeniewierca...

Spełń obietnicę, —
w ogniach przyjdź!...
I rozświeć cierpień tajemnicę...
Z niebieskiej Chwały wyjdź —
i do nas zstąp,
błagalnym szlochem przynaglony...
Twojego Miasta postaw zrąb, —
Niech będzie szczęściem duch nasz upojony!...

My wiemy — nas powołał Bóg,
przyjąć radośnie mękę ducha, —
a oto pilno nam, by zabrzmiał złoty róg —
i każdy z utęsknieniem proroctwa o nim słucha...
Nie męka straszna nam, —
O, dodaj jej, bo z Twojej spływa dłoni!...
W dobroci Swej — Ty ją wybierasz Sam
i z troską patrzysz w serca głąb, czy duch jej nie uroni.
Gdy milczysz — kona lud,
bo Anioł wiedzie nas przez płomień oczyszczenia,—
i wtedy ciężka jest i męka i nasz trud,
a serce żąda ukojenia...

Już dobrze znany żółci smak,
bo nią wzajemnie siebie częstujemy...
A ocet — złośnej nieufności znak —
Na bliźnich krwawe rany wciąż lejemy...
O, wyzwól, Duchu, nas!...
O, daj opamiętanie!
Z goryczą, kwasem skończyć czas, —
bo wielkie mamy powołanie...
Już Oblubieniec jest u bram —
i każe zbierać zewsząd lud na gody,
płomieniem serc ogarnąć Boski Chram
i ubłaganiem tem wprowadzić doń narody...

Więc mówić do nas chciej —
O, Dawco życia i świętości,
i na spragnioną ziemię zlej
Strumienie Boskiej Twej Miłości.

F.

Ostoja Polskości

Aż do przesady często słyszymy frazes, że „duchowieństwo rz. katolickie stało na straży sanktuarjum narodowego i jego skarbów: języka, niepodległości i wogóle polskiej kultury". Że w tym obozie byli księża prawdziwi Polacy, to fakt. Ksiądz Sciegienny męczeństwem na Sybirze, ks. Brzózka ofiarą życia dla Polski i polskości wystawili sobie pomniki niespożyte w sercach Polaków. Ale nie mamy podstawy historycznej uogólniania tych faktów. Zwłaszcza, że biskupi w Polsce byli takim wyjątkom przeciwni i potępiali ich wystąpienia dla Polski. Przy tej sposobności nie wolno nam zapominać świeżego faktu losów — jedynego wśród biskupów rzymskich w Polsce—wielkiego patrjoty, biskupa Bandurskiego, który za swe czyny dla Polski popadł w niełaskę papieża i kolegów biskupów.

Nie mamy na celu walki z duchownymi rzym. Kościoła; chcemy tylko przypomnieć Polakom prawdę historyczną. Bo historja nie może być ani rz.-katolicką, ani ewangelicką, ani marjawicka. Historja powinna stać ponad wszelkimi sporami wyznaniowymi czy dogmatycznymi. Robić historji niewolno; już przez to samo przestałaby ona być historją. Jej zadaniem jest zawsze i wszędzie dawać bezwzględne świadectwo prawdzie.

A co mówi historja o stosunku kleru rzymskiego w Polsce do ojczystego języka? Weźmy niektóre fakta.

Kler rzymski w wieku piętnastym wypiera język polski z liturgji i ceremonij kościelnych bezpowrotnie i to na całym obszarze Rzeczypospolitej. Mnisi niemieccy, którzy używali łaciny w kościele, rozsiadając się po miastach polskich, stali się pionierami autokratycznych rządów Rzymu w Pol-

skim Kościele. Ci wrogowie polskości nie przyjmowali do swych klasztorów kandydatów pochodzenia polskiego; kazania do ludu miewali w języku łacińskim, a najczęściej w niemieckim. Im to zawdzięczamy polskie przysłowie z tych czasów: „Byłem jak na niemieckiem kazaniu". Mnisi niemieccy, — którzy za wojskiem niemieckiem, niszczącem całe połacie ziemi naszej, okupowali Polskę, — wprowadzili łacinę do Kościoła Polskiego i wstrzymali rozwój naszego języka aż do drugiej połowy XVI-go wieku. Ostatnia Msza święta w języku polskim odprawiona była w 1435 r. w Krakowie na Kleparzu w klasztorze oo. Benedyktynów. („Ku czemu Polska szła?" Art. Górski). Ale o tem milczy się u nas, i potulni wobec kleru rzymskiego Polacy, powtarzają za nim, że „łacina i władza papieska istnieją w Polsce od czasu zaprowadzenia u nas chrześcijaństwa". Owszem, są u nas i tacy rodzimi znawcy historji, którzy twierdzą, że „Marjawici pobłądzili, wprowadzając język polski w Kościele, a usuwając łacinę, bo sam Pan Jezus mówił tylko po łacinie" (autentyczne)!

Pogrzebany u nas język polski przez kler rz. katolicki zmartwychpowstał w XVI wieku dzięki ruchowi dyssydenckiemu, który przyszedł do Polski z Niemiec i Szwajcarji. Ale czujni słudzy Rzymu stanęli do walki z polskim językiem. Polskie książki ogłaszali „za wymysł heretycki". Zygmuntowi Augustowi „poczytali za hańbę", że pozwolił Trzycieskiemu, Wojewódce i Radziwiłłowi wydać po polsku księgi liturgiczne i przekład Pisma św. (Hosii Epistolae II, 379). Co więcej, niektórzy z biskupów rzymskich w Polsce do tego stopnia uważali siebie za sług Rzymu, że zaciekle zwalczali język polski nawet w prywatnych stosunkach. Kardynał Hozjusz obrażał się na Jakóba Uchańskiego biskupa, ilekroć ten pisał do niego po polsku (Hos. Ep. II 622 623). Jednak tenże kardynał, biskup warmiński, nie poczytywał sobie za ujmę pisać po niemiecku do ewangelików — urzędników magistratu gdańskiego. (Uchańsciana t. V. str. 285 Wierzbowskiego). Izdbieński, biskup poznański obraził się na Zebrzydowskiego, biskupa kujawskiego, za to, że pisał do niego po polsku (tamże Wierzbowski). Słuszną więc z tego powodu uwagę robi Modrzewski: „Niektórzy są tego zdania, że ludziom naszej narodowości, jako mniej okrzesanym i tępszym na umyśle nie wypada pisać lub dysputować o religji, lecz iść za zdaniem innych narodów. Zdaje mi się, że to jest to samo, jak gdyby ktoś powiedział, że żaden Polak nie powinien patrzeć własnemi oczami i słyszeć własnemi uszami, lecz wierzyć i oczom i uszom innych ludzi" (Przedm. do II księgi de Ecclesia). Modrzewski pisał w ten sposób w obronie języka polskiego w kościele przeciw niezrozumiałej łacinie.

Ale poco szukać faktów w historji? Pamiętamy wszyscy, jak w latach 1892-1896 dzisiejszy biskup lubelski, ks. Fulman, prowadził zaciętą walkę przeciwko śpiewaniu w kościołach po polsku: „O Przenajświętsza Hostja..., Przed tak wielkim Sakramentem". Jak domagał się usunięcia polskiego języka,

Notaty z tego, co Brat Adam Mickiewicz mówił na ogólnych zgromadzeniach do Siódemek, albo w prywatnych rozmowach.

Z wydania Sejmowego Dzieł Mickiewicza

Przemówienie w Kole

Niedziela 16 lipca 1843 r.

Niech Bóg strzeże między wami jakiegokolwiek bądź zaprzeczania, z którego zawsze rodzi się dyskusja. Pozwólcie zawsze cierpliwie dokończyć, co brat mówi, przepuśćcie przez siebie jego wyrazy, a jeśli one nie trafiają do waszego przekonania, zamilczcie lepiej, kiedy podnieść się wyżej i mocniejszem tchnieniem sprostować błędu nie będziecie czuli się zdolni. Czystość waszego ducha nawróci błądzącego brata bez dyskusji.

Zdarza się, że ktoś przychodzi w złem usposobieniu, wtedy zdaje mu się, że każdy z niego niekontent, że ma jemu coś do wyrzucenia. Jest to jeden z najwidoczniejszych znaków, że złe jest w nim samym. Niechże wtedy stara się je wyśledzić, inaczej stanie się przyczyną rozstrojenia tonu w zgromadzeniu, będzie podobny temu, (słowa Mistrza), co przychodząc do orkiestry z rozstrojonym instrumentem, gniewa się i dąsa, że inni z nim się nie zgadzają; jakby chciał, żeby wszyscy rozstroili instrumenta swoje dla dogodzenia jemu.

Do obcych przemawiajcie tylko siłą i czystością waszego ducha. Przejmijcie się do ostatka tą prawdą, że jedyny tylko mamy oręż, oręż nowo zesłany. Kto go całkiem wydobędzie, kto ducha w Panu utkwi, stamtąd nim uderzy, ten będzie miał taki głos, taki akcent, że się mu nic nie oprze. Nie oglądajcie się na żadne środki ziemskie. Rozumem naszym nie więcej byśmy dokazali, jak naszemi rękoma, albo naszemi pieniędzmi. Rozum, ręce, pieniądze, tyle tylko są warte, ile służą za narzędzie duchowi. Mogą one być używane i będą, ale tak jak używano łuków, kiedy bagnet i działa stały się bronią stanowczą.

. . . .

Wskazówki dla Goszczyńskiego

Tom XI str. 189.

Strzec się braci, których czasem szatan nasyła. Poznać ich po tem: kiedy przychodzi do ciebie brat i wysysa z ciebie siłę, a wkrótce po jego wyjściu zachodzi potrzeba użycia całej twojej siły, ten

a wprowadzenia łaciny nawet w pytaniach, stawianych rodzicom chrzestnym przy udzielaniu Chrztu św. lub zawierającym małżeństwo podczas obrzędu ślubnego. Biskupi nie sprzeciwiali się krewkiemu obrońcy łaciny; sprawa oparła się o Rzym i język polski znowu usunięto z kościołów rzymskich w Polsce. Trzeba jednak podkreślić, że gdy polszczyznę usunięto z kościołów, nie zaprzestano śpiewać w kościołach katedralnych: „Boże caria chrani". A arcybiskup Popiel ponadto zalecił czytanie po rosyjsku carskich manifestów. Dopiero walka młodzieży o szkołę polską położyła kres śpiewaniu: „Boże caria chrani". Gimnaziści nie poszli na chór podczas nabożeństw galowych za cara i tym sposobem usunęli zwyczaj, który dzięki biskupom rzymskim przez wiele lat obrażał uczucia Polaków. Powie kto, że to władze zaborcze przemocą zaprowadziły ten zwyczaj. Owszem. Ale czemu biskupi nie zdobyli się na protest, jak to uczyniła młodzież, narażając się na wszelkie konsekwencje wobec zaborców?

Oto garść faktów. Sapienti sat.

Fikcją jest patrjotyzm polski hierarchji rzymskiej. Należy od czasu do czasu prześwietlać go reflektorem historji.

Br. Jakób.

Ideologja spółdzielcza w Danji

Duńczycy nie „przejmują się" teorjami spółdzielczemi i na ten temat mało mówią, a jeszcze mniej piszą. Są natomiast praktykującymi spółdzielcami w pełnem znaczeniu tych słów [1]).

Rzecz dla nas dziwna. Spółdzielnie duńskie nie prowadzą już propagandy swojej spółdzielczości — nie jest im to potrzebne. Natomiast cudzoziemcy, w tem i my, bardzo dużo się rozpisują o „tajemnicach" duńskiej spółdzielczości.

Kraj ten odwiedzają corocznie liczne wycieczki zagraniczne, nawet z Ameryki i Danję słusznie nazywają Rzeczpospolitą Spółdzielczą, jakkolwiek politycznie jest ona monarchją konstytucyjną.

Skądże się bierze zmysł organizacyjny u Duńczyków i to w duchu zasad spółdzielczych?—Czyżby mieli oni wrodzone skłonności i zamiłowanie do pracy spółdzielczej?

Czemuż przypisać ten wysoki poziom uspołecznienia chłopa duńskiego?

Danja czerpała wzory spółdzielcze z Anglji i z Niemiec. Jednakże, o ile chodzi o spółdzielnie rolnicze (rzeźnie, mleczarnie, piekarnie), to są one owocem rodzimej twórczości Duńczyków. Zastosowali oni wypróbowane w innych krajach zasady

1) „Przewodnik Gospodarski" 25/36.

---

brat jest wysłańcem szatana do odebrania ci tonu Sprawy na ważną chwilę.

Nie dać się porwać zewnętrznym wypadkom. My powinniśmy przedewszystkiem badać chwili oznaczonej przez Boga do wszelkiego czynu; dopiero w takiej chwili pomoc Boża jest z nami — inaczej przegralibyśmy, a nam przegrywać nie wolno.

. . . .

Notaty z rozmów z Towiańskiem
wrzesień 1843 r.

Duch wielu ludzi jest z nami, ciało przeciwko nam burzy się. Kiedy duch i ciało jakiego człowieka są przeciwko, z takim człowiekiem niema co robić. Ale duch miljonów jest z nami.

Narody powołane są te, których duch jest z nami. Ludzie duchem przeciwni ćmieni są ogromem światła, uciekają od światła.

. . . .

Mowa zwyczajna jest kłamstwem. Prawda jest tam, gdzie cały człowiek w każdym ruchu wydaje drgnienie ducha. Sumienność i charakter na tem zależy, aby nic nie wydać bez ruchu ducha, albo przeciwko wewnętrznemu ruchowi ducha. Kłamstwu Bóg nie błogosławi.

. . . .

Najwyższa zasługa: realizować prawdę. Słowo jest to prawo dla ducha wyzwolonego, osadzonego w ziemi. Dziś jest duch wyzwolony sądzony prawem ziemi, a nie swojem.

Zło nie boi się ducha, ale boi się ducha przez ciało przepuszczonego.

. . . .

Zbrodnia jest mniej ochydna, niż bujanie duchem bezowocne. Zbrodnia nie zdobędzie ziemi, ale szarzanie się duchem bez czynu, wyda ziemię w ręce szatana.

Jezus Chrystus samym duchem przebił ciało. Zwyczajnie ludzie zewnętrznemi środkami niszczą ciało, ale go nie przetrawiają, nie uduchowniają. Co innego zniszczyć ciało, co innego strawić i uduchownić.

Nie wolno mówić tylko to, co już przebiliśmy przez ciało, wcieliliśmy, zrealizowaliśmy. Każde zetknięcie się twoje z drugimi ma mieć wszystkie te cechy.

Ziarna idei rozrośnienie jest to skłonienie ducha na drogę realizacji, strawienie słowa Bożego. Taka praca jest to ucisk synów Bożych, uwalniający

spółdzielcze do warunków gospodarczych Danji, stworzywszy samorodny typ spółdzielni rolniczej, który doskonale się tam przyjął i rozwinął w ciągu ostatnich lat 60-ciu.

Nie ulega wątpliwości, że dla swego zapoczątkowania i dzisiejszego stanu, spółdzielczość duńska musiała i musi posiadać czynnik pierwszorzędnego znaczenia, którym jest człowiek. Pierwsi organizatorzy spółdzielni rolniczych w latach 80 tych ubiegłego wieku mieli już doskonale przygotowany „materjał ludzki" przez wysoko postawioną oświatę ogólną, szkoły rolnicze, oraz uniwersytety ludowe. Podobnie jak w Polsce po klęsce r. 1863, Duńczycy po przegranej wojnie z Prusami i utracie Szlezwiku i Holsztynu, skupili swą uwagę na tworzeniu mocy moralnej i gospodarczej nawewnątrz. Podkład ideowy w duchu narodowym i religijnym dał wychowawca ludu, pisarz i poeta, biskup protestancki Grundtwig. Jego uczniowie w uniwersytetach ludowych głosili zasady mistrza, dzięki czemu uniwersytety te stały się kuźniami nowych ideałów narodowych. Oczywiście, słuchacze uniwersytetów ludowych zapoznawali się też i z ruchem spółdzielczym. Zasady spółdzielcze miały doskonale przygotowany grunt w sercach wychowywanej w idealiźmie o podłożu religijnem młodzieży obojga płci.

Na pytanie, skąd czerpał i czerpie ruch spółdzielczy materjał ludzki, odpowiemy bez wahania: ze szkół ogólnych, zawodowo rolniczych i z uniwersytetów ludowych. A materjał to pierwszorzędny, którego nie potrzeba jak u nas, dopiero dokształcać i wychowywać w samej spółdzielni. Ideologja spółdzielcza pielęgnowana i zaszczepiana jest w Danji poza ruchem spółdzielczym w ścisłem znaczeniu tego słowa. Rolnik duński, przystępująo na członka spółdzielni rolniczych, ma już ugruntowane przekonanie o korzyściach materjalnych i społecznych spółdzielni i z całem zaufaniem podpisuje oobowiązania wobec spółdzielni, bardzo daleko ograniczające go jako producenta i nakładające nań duże zobowiązania i gwarancje materjalne. Gdybyśmy chcieli porównać stosunki nasze z duńskiemi, to moglibyśmy powiedzieć, że spółdzielnie polskie przyjmują rekrutów, a spółdzielnie duńskie — wyćwiczonych żołnierzy spółdzielców.

Stąd wynika u nas konieczność wychowywania członków rekrutów na spółdzielców, podczas gdy w spółdzielniach duńskich taka potrzeba zgoła nie zachodzi. W Danji ideologja spółdzielczości wszczepiana jest w dusze i serca młodzieży na ławie szkolnej. Dzięki wysokiej oświacie i moralności chrześcijańskiej, ludzie żywią do siebie zaufanie, które znów jest podstawą wszelkiej działalności zbiorowej, a zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej. Nic przeto dziwnego, że w Danji mało się mówi i pisze o spółdzielczości, bo jej zrozumienie i odczucie jest powszechne, dzięki praktykowaniu w życiu zasad spółdzielczych.

---

od fałszów starego zakonu i ucisków zewnętrznych.

Korzystać z chwili szczęśliwej, wtenczas rozwiązywać trudności, a potem wykonywać. Wiele godzin ucierpi, kto z chwili szczęśliwej nie korzysta.

Ton ciała pomaga do operacji ducha. Kto zniszczył ciało, musi swoją robotą robić, ciało zniszczone nadstarczając duchem. Ciężka to praca, bo Bóg nie daje nowego tonu ciała. Każdy ma swoją liczbę ciała. Człowiek przychodzi na ziemię, rodzi się z taką liczbą ciała, jaką wyrobił w przeszłym żywocie.

Nie jesteście Panowie, ale słudzy ludzi.

Stosujcie się do woli Bożej w czasie. Nie idzie o działanie, ale o wystawienie ideału, aby Koło było wcześniejszą realizacją tonu.

Magnetyczna pokrywa jest ostatnią. Kto i tę zużyje, kto zużył wszystkie powłoki krwi, muskułów, magnetyzmu, ten już nie ma prawa być człowiekiem, schodzi z praw człowieka. Trudno pojąć ból ducha, który nagi, bez pokrywy magnetycznej, styka się z ziemią.

Strzec się ruchów, które pochodzą z samej pokrywy. Takie ruchy okropne wiekowe, ciągną skutki.

. . . .

Przemówienie w Kole
(środa) 1 listopada 1843 r., o 9 rano

Opowiem tu wam jedno zdarzenie z mojej podróży, bo to może was wiele nauczyć. Miałem w Szwajcarji scisłą znajomość z jednym człowiekiem wielkiego rozumu, wielkiej siły ducha. Był to człowiek najuczeńszy, jakiego znałem; wielki teolog, filar tameczny katolicyzmu, straszny pogromca protestantów. We wszystkich sporach rąbał ich okropnie i nic mu się oprzeć nie mogło. Odebrał on odemnie niewątpliwe dowody przyjaźni, miał nawet dla mnie obowiązki i powiadał mi, że ja jeden z ludzi na niego wpływ wywierałem. Zdawało mi się widzieć w nim najgorliwszego katolika, chociaż tego tylko nie wiem, czy chodził do spowiedzi i komunji, przynajmniej nigdy nie widziałem. Spodziewałem się, że on najmocniej uczuje Sprawę. Tymczasem cóż się dzieje? Zaledwo usłyszał o tem, powstał najsrożej i na rzecz samą i na mnie; pojechał nawet w różnych miejscach uprzedzać i, co dziwna, właśnie wszędzie, gdzie ja później miałem być, starał się zabić Sprawę. Ja nie wiedziałem o tem i w tem chybiłem, że bez

Z Polski i ze świata

Na komisji budżetowej sejmu w dniu 14 b. m. p. premjer i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj-Składkowski wygłosił przemówienie skierowane głównie przeciwko posłom z endecji. „Przywódcy tego stronnictwa, powiedział p. premjer, kiedy chodziło o walki o niepodległość i napady na obcą policję, brzydzili się, nazywali to bandytyzmem, niegodnym Narodu Polskiego, a dziś na własny Rząd i na własną policję napadają wprost w biały dzień... Jeśli nie nastąpi uspokojenie w Wysokiem Mazowieckiem, to przywódców stronnictwa narodowego wyślę do Berezy i użyję wszystkich sił, aby spokój w Polsce utrzymać".

Gazety donoszą iż zakończyły się w stolicy rozmowy w sprawie wzniesienia nowego drapacza chmur.

Nowy gmach ma mieć 20 pięter wysokości i mieścić będzie wszystkie studja Polskiego Radja oraz pierwszą w Polsce stację telewizyjną.

Gmach ten ma stanąć na terenie wystawy metalurgicznej. Koszt budowy tego drapacza wyniesie wiele miljonów. Prace rozpoczną się już na wiosnę. —

Jakich zakonników jest najwięcej w Polsce? — Jezuitów. Mają 32 domy zakonne, w których żyje 785 księży, kleryków i braciszków. Po nich dopiero idą franciszkanie (664), bernardyni i reformaci (657), a wreszcie salezjanie (643). Do pożytecznych możnaby zaliczyć albertynów i bonifratrów, którzy opiekują się biedakami i niosą pomoc chorym.

Naiwnych nie trzeba siać — powiadają. Nie tak dawno pewien oszust sprzedał w Otwocku pod Warszawą — ratusz Antoniemu Kowalikowi, emigrantowi z Kanady, za 50.000 zł. Za pomysłowym oszustem policja wszczęła poszukiwania.

Handlem dewocjonaljami (obrazki „święte", różańce, krzyżyki, książki do modlenia, szkaplerze, medaliki, figury i t. d.) zajmują się w Polsce w 80 procentach Żydzi, zarabiając na „pobożności" katolików zgórą 60 milj. zł. rocznie. A księża „poświęcają" żydowski towar i zalecają pobożnym go nabywać.

Jedna z wdów po grecko-katolickich księżach umieściła w prasie polskiej następujący list:

Jestem wdową po grecko-katolickim proboszczu. Obecnie z powodu wprowadzenia celibatu, — jest

---

uprzedniego zbadania, polegając na mojem mniemaniu o nim, udałem się do niego prosto, zajechałem nawet do jego domu.

Przyjął mnie bardzo zimno, unikał zrazu rozmowy, potem z największą dumą począł mnie napominać, że wpadam w herezję, że powinienem upamiętać się i zejść z tej drogi. Po godzinnej rozmowie, gdy się wygadał, że będąc w Brukseli, miał już zamiar w łeb sobie strzelić, i gdy złapawszy za słowo, począłem go cisnąć, pytać, jakaż to jego religijność, jaki katolicyzm, wyznał mi na koniec, iż w nic nie wierzył, nawet w Boga. Jako człowiek niezmiernie bystrego rozumu, pojął on naszą Sprawę, pojął zaraz na czem się ona zasadza, poznał, że wszystko zależy na uczuciu, i wiedząc, że tego uczucia w żaden sposób wzbudzić w sobie nie mógł, ryczał z rozpaczy. Tak go zostawiłem i w takim stanie widział go jeszcze później brat Chodźko Al.

Widzicie, jaka to wielka rzecz to uczucie, ta skrucha, którą ma każdy chłopek słowiański, a na które najuczeńszy teolog zdobyć się nie może. Bogu wiadomo, co jego za przeznaczenie, może go jeszcze Bóg powoła, ale jest to najzupełniejszy typ szatana, wroga Sprawy, przykrywającego się teologją i prawowiernością. Taki jest już otwartym wrogiem. Kto zaś odrazu z całą siłą przeciw Sprawie nie powstaje, lub zupełnie na nią jest obojętny, ten może dojść do niej w swoim czasie, tylko przez to wahanie się przymnaża sobie cierpień, bo powołanego Bóg przyciśnie. Co się tyczy czasu, opok, te przez Pana naznaczone, są niecofnięte, tak jak porównanie dnia z nocą musi w swojej porze nastąpić, chociaż mogą być dni rozmaite, słotne i pogodne. Chrystus Pan pytającym się o to, kiedy przyjdzie czas zapowiedziany, to jest koniec epoki Chrystusowej, odpowiedział: Patrzcie na zboże, gdy poczyna dojrzewać, znak to bliskiego żniwa. Dlategoż i my mamy sami w sobie miarę postępu Sprawy; ale czas spełnienia się Sprawy, żniwa Pańskiego, jest niecofniony. Gdyby kłosy nie chciały dojrzeć, nagły upał zmusiłby je nagrodzić rychło winę zwłoki: Są to straszne chwile dociśnienia opóźnionych. Bądźmy spokojni o to, że wszystko stanie się w swoim czasie, lękajmy się tylko, żebyśmy nie wyzwali na siebie ramienia Pańskiego. *C. d. n*

. . . .

nas tylko kilkadziesiąt. Nasze władze kapitalne wpłacają nam pensję wdowią 50 (pięćdziesiąt) złotych na kwartał, to jest otrzymujemy miesięcznie po 16 złotych na życie.

Z powodu naszej olbrzymiej nędzy, rząd polski, wspaniałomyślnie i łaskawie przyznał nam zapomogę miesięcznie po 15 zł.

Uważamy, że wypłacanie nam ochłapów 16 zł. przez nasze ruskie kapituły kościelne — jest nietylko krzywdą, wołającą o pomstę do nieba,—lecz jest i skandalem!

Przecież kapituły nasze, zwłaszcza lwowska, mają olbrzymie miljardowe majątki. Nasi mężowie płacili bardzo wysokie składki na fundusz emerytalny wdów po gr.-kat. księżach, a z tych składek zakupywano olbrzymie majątki ziemskie, stanowiące część dóbr miljardowych, naszych gr.-kat. kapituł we Lwowie, Przemyślu i Stanisławowie.

Lecz my biedne wdowy — przymieramy z głodu! Może jednak nasz głos rozpaczy, zamieszczony w prasie katolickiej — chociaż polskiej — dotrze i wywrze nacisk publiczny na nasze ruskie władze kościelne i spowoduje je do podwyższenia nam pensyj.

Całą polską prasę prosimy o przedruk naszej skargi.

Dodatkowo nadmieniam, że kapituła prawosławna w Polsce, chociaż biedna, wypłaca jednak wdowom po prawosławnych księżach po 50 złotych miesięcznie.

Korespondent warszawskiej „Gazety Polskiej" donosi z Paryża, że we Francji prowadzone jest na wielką skalę werbowanie ochotników do walki w szeregach robotniczych w wojnie domowej w Hiszpanji. Niemal codziennie odjeżdżają do Madrytu i Barcelony transporty ochotników, wśród których znaczny procent stanowią Polacy. Akcję werbunkową prowadzą agenci rządu madryckiego, głównie wśród bezrobotnych, którzy korzystają ze sposobności, aby uniknąć życia w ciężkich warunkach materjalnych i wstępują do szeregów. Agenci werbunkowi obiecują ochotnikom wysoki żołd po przyjeździe do Hiszpanji, oraz podobno wypłacają im pewną sumę zgóry, tytułem zaliczki.

Niemcy naruszyli znów traktat wersalski, zamykając kanał Kiloński. Odtąd przejście obcych okrętów wojennych przez ten kanał będzie dozwolone wyłącznie po uprzedniem porozumieniu w drodze dyplomatycznej.

W **Hiszpanji** rozpoczęli Niemcy na dobre wojnę przeciw rządowi republ. Niemieccy oficerowie przejęli, jak czytamy w gazetach, kierownictwo na wszystkich frontach. Generałowie Reichswehry pragną teraz w Hiszpanji wypróbować swe teorje wojskowe t. zw. wojnę błyskawiczną — sprawianie wrogowi coraz to nowych niespodzianek. Morderczce bombardowanie Madrytu bynajmniej nie wywołuje zachwytu w szeregach powstańczych, gdzie dają się słyszeć podobne słowa: „Niemieckie kanalje niszczą Madryt, bo to nie ich stolica". Kartka tej treści zrzucona została w papierośnicy z aeroplanu faszystowskiego do okopów republikańskich w Casa del Campo. Generał Franko, znając te nastroje, od pewnego czasu nie powierza już samodzielnego prowadzenia aeroplanów lotnikom hiszpańskim, a całe lotnictwo oddał w ręce Niemcom. Gdyby wyprawa hiszpańska zakończyła się powodzeniem dla Niemców, można się wkrótce potem spodziewać podobnych manewrów hitlerowskich w Czechosłowacji czy innych państwach, z którymi Niemcy utrzymują „dobre stosunki sąsiedzkie".

D. 12 b. m. wieczorem wylądowała u brzegów Hiszpanji druga partja ochotników włoskich. Jest ich około 4000. Przybyli oni na dużym statku bez nazw i bez flagi.

Życiorys własnoręcznie napisany przez śp. Brata Kapłana Hieronima Skrzypiciela.

Urodziłem się we wsi Jangrocie, pow. Olkuskiego z Józefa i Marjanny z Włoszków. Początkową szkołę przeszedłem w Kozłowej k. Miechowa. Do progimnazjum duchownego w Kielcach wstąpiłem w r. 1890. W r. 1893 przeniesiono mnie do seminarjum w Płocku, gdzie byłem do r. 1896.

Święcenia djakonatu otrzymałem w Płocku 5-go kwietnia, kapłańskie — w Kielcach 24 maja 1896 r. z rąk bp. Kulińskiego.

Prymicje miałem w Kozłowie. Stanowisko kapłana wikarjusza otrzymałem w Koziegłowach, pow. Zawiercki, a przed samym rozłamem na miesiąc— w Sławkowie k. Olkusza.

O Związku kapłanów Marjawitów dowiedziałem się od br. bp. Andrzeja Gołębiowskiego w Płocku w r. 1899, dokąd udałem się na odprawienie rekolekcyj razem z klerykami seminarjum, gdzie wtedy br. bp. Andrzej był jeszcze profesorem i ojcem duchownym.

Matkę Założycielkę naszą poznałem sam w r. 1903, choć wspomniał mi o Niej wprzód br. biskup Andrzej, jako o społecznej działaczce. W tymże roku po odprawieniu rekolekcyj u br. bp. Andrzeja w Czerwonce przyjęty byłem do Nowicjatu.

W r. 1904, 29 września złożyłem śluby zakonne. Drugi raz, razem z kapłanami w r. 1909. Trzeci raz chyba w r. 1912.

W Marjawityzmie byłem proboszczem w Gnia-

zdowie (w tejże par. Koziegłowskiej) i w Starczy (par. Poczesna k. Częstochowy).

Prawowierni w r. 1906 zniszczyli zapoczątkowaną kaplicę w Gniazdowie, ze Starczy mię przemocą usunęli, raz w Koziegłowach mię kamieniowali, inną razą w przejeździe kamieniem w twarz uderzyli.

W roku 1914, z 60 osobami parafjan poszedłem pieszo do Świątyni przeszło 45 mil, idąc szczęśliwie między ustępującemi wojskami rosyjskiemi, a nadchodzącemi niemieckimi. W tymże roku oskarżony byłem przez nieprzyjaciół fanatyków jakobym był szpiegem i oficerem rosyjskim, zostałem aresztowany przez wojska niemieckie i prowadzony z nimi 3 dni.

Wybudowanie kościołów i ich wygląd, zawdzięczam tylko Matce Założycielce

(—) *M. Hieronim Skrzypiciel.*

Tydzień propagandy trzeźwości

Zarząd główny Polskiej Ligi Przeciwalkoholowej ogłosił odezwę do społeczeństwa, której wyjątki podajemy:

„Ratujcie młodzież! Nowoczesna żądza używania przejawia się najsilniej w pijaństwie i niemoralności. Hołdują jej wykształceni i niewykształceni mężczyzni i kobiety. Młodzież patrzy na to zatruwanie się starszych, a nieraz naśladuje je. Alkoholizm mimo kryzysu nie maleje, lecz wzrasta. Zniesiono ograniczenia prawne, mnożą się koncesje, ceny na wódkę obniżono. Niszczeje tężyzna moralna i fizyczna narodu. W tysiącach ognisk rodzinnych ginie spokój i szczęście. Załamują się egzystencje. Z dnia na dzień przybywa wykolejeńców, których utrzymanie spada na barki pracujących.

Rodacy! Jak długo jeszcze będziemy na to patrzeć spokojnie? Inne narody czynią olbrzymie wysiłki w pracy nad wyrobieniem zdolności twórczych i gotowości bojowej. Zginiemy, jeżeli nie uczynimy podobnie! Niewolno nam dzisiaj lekkomyślnie marnować czasu i pieniędzy, talentów i charakterów, zdrowia obecnych i przyszłych pokoleń. Ostatni już czas, by podjąć świadomą i celową pracę nad odrodzeniem narodu, której nie dokonamy przy kieliszku. Uczmy młodzież naszą panowania nad zachciankami. Ideałem musi dziś być Polak karny ofiarny i trzeźwy, nie zaś marnotrawca i hulaka z czasów saskich.

Rodzice! Na was ciąży obwiązek dobrego przykładu oraz współdziałania z kapłanami i nauczycielami nad uświadomianiem i wychowywaniem dzieci waszych w trzeźwości. Precz z trunkami odurzającymi z domów waszych i z życia towarzyskiego! Gości podejmujmy napojami bezalkoholowymi.

Organizacje młodzieżowe, prasa, kino, teatr i radjo niechaj także wskazują młodzieży na znaczenie trzeźwości dla życia osobistego i zbiorowego. Nie lękajmy się głosić zasad mniej popularnych, stawiajmy sprawę jasno i dobitnie. Tylko zbiorowy wysiłek uchroni młodzież od zguby, a naród od upadku. Tego wymaga chwila obecna od każdego Polaka. Przez trzeźwą młodzież do odrodzenia narodu.

J. GÓRECKI.

Równanie: Polak Katolik, łączenie polskości z klerykalizmem zbyt często było dla Polski połączone z klęską i upokorzeniem, by i dziś jeszcze należało powtarzać smutne doświadczenia.

. . . .

Utożsamianie katolicyzmu z polskością podsuwa myśl fatalną, iż poza Rzymem Polski niema. Gdyby tak istotnie było, stałoby się to z największą jej szkodą.

Rzym a Polska.

Ogłoszenie

W poniedziałek dn. 8 lutego b. r. odbędzie się w Łodzi przy ul. Franciszkańskiej 27 kwartalny zjazd Braci Kapłanów i Sióstr starszych Okręgu Łódzkiego oraz delegatów i delegatek oddziałów Templarjuszowskich tegoż Okręgu.

Delegaci Templarjuszowscy po odbyciu własnych obrad, wezmą udział we wspólnem posiedzeniu wraz z Braćmi kapłanami i Siostrami starszemi dla omówienia spraw swej organizacji.

Uroczysta Msza św. na intencję zjazdu rozpocznie się o g. 9 rano.

Proszę Zarządy Oddziałów Okręgu Łódzkiego nadesłać do Oddziału Łódzkiego najpóźniej do 1-go lutego zawiadomienia, ile i jakie osoby przybędą z Oddziałów na ten zjazd. Zgłoszenia te niezbędne są dla tych, którzy mają się zająć gospodarczą stroną zjazdu delegatów templarjuszowskich.

✠ *Br. Bp. Szymon.*

Redaktor: Biskup B. Przysiecki.
Wydawca: Klasztor Sióstr Maryawitek w Płocku.
Redaktor odpowiedzialny: Roman Augustyn Gostyński
Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27. tel. 11-79